KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. ROK XXII SOSNOWIEC, WTOREK 3 LUTEGO 1931 ROKU. Nr. 27

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

NAGŁE PRZERWANIE PROCESU

O NIEDOSZŁY ZAMACH NA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA. 2-2. — W związku z wiadomością o zamachu w ub. sobotę na głównego świadka oskarżenia Purzyckiego, zainteresowanie procesem niepomiernie wzrosło.

W ub. niedzielę Sąd okręgowy w Warszawie nie widział jeszcze takich tłumów. Stawiły się tu ławą liczne rzesze świątecznej publiczności, poinformowane, iż wstęp na rozprawę o zamach na marszałka Piłsudskiego jest wolny. Przyszły wysłuchać szermierki między mówcami i uczestniczyć w ostatnim akcie walnej rozprawy.

Ścisk w kuluarach i przy wejściach był tak wielki, że tracono oddech. Raz po raz rozlegały się **krzyki bliskich omdlenia kobiet**, nikt jednak nie chciał zrezygnować od dostania się na salę rozpraw. Dopiero wzmocnione posterunki policyjne zdołały wyprzeć z korytarza tych wszystkich, dla których zabrakło miejsca.

Nastrój na sali niezwykle podniecony. Wszyscy żywo dyskutują. Znajomi i nieznajomi podejmują gorące spory: ci za tezą, inni za inną.

Nad wszystkiem góruje wszakże komentowana powszechnie **historja zamachu**, którego ofiarą padł **główny świadek oskarżenia Purzycki**, konfident policyjny.

Prawnicy są zdania, iż wypadek ten musi znaleźć echo w obecnym procesie, laicy nie rozumieją, jak się to może przejawić, lecz podświadomie czują ścisły związek między tem, co za chwilę usłyszą, a tajemniczym postrzałem na szosie rembertowskiej.

OŚWIADCZENIE PROKURATORA.

Na salę wchodzi komplet sądzący.

Wszystkie oczy zwrócone są na prok. Grabowskiego, który zajmuje swój fotel. Od jego to przemówienia ma zacząć się posiedzenie.

Prok. Grabowski jest najtęższym mówcą.

Po rozpoczęciu rozprawy wstaje on z miejsca i oświadcza:

— Wobec tego, że w dniu wczorajszym zaszła ważna dla sprawy okoliczność, a mianowicie **usiłowano zabić i postrzelono świadka Purzyckiego**, co ze względu na pobudki czynu ściśle wiąże się z procesem, wnoszę o wznowienie przewodu sądowego.

Obrona nie zgłasza sprzeciwu i przewodniczący oświadcza, że przewód jest wznowiony.

Prokurator trzyma na dłoni mały kawałek ołowiu. Jest to kula wyjęta z głowy Purzyckiego.

— Wnoszę o załączenie do sprawy tej kuli, którą usiłowano pozbawić życia świadka oraz o załączenie do protokułu zeznania rannego Purzyckiego i protokółu lekarskiego — oświadcza oskarżyciel.

PRZERWA.

Obrona prosi o zarządzenie przerwy, w ciągu której mogłaby zaznajomić się z przedstawionemi przez oskarżyciela dokumentami.

Sąd wychodzi z sali, a protokóły wędrują ze stołu prokuratorskiego na ławę obrończą.

Adwokaci skupiają się, czytając dokumenty.

Z głośnych uwag obrońców dziennikarze dowiadują się, że protokół przesłuchania Purzyckiego jest bardzo lakoniczny, ponieważ był on sporządzony w sobotę o godz. 8 wiecz. przez sędziego śledczego, przybyłego do łoża rannego świadka. Purzycki miał wówczas 38 st. gorączki i mówił z pewną trudnością.

Miał one zeznać, że w sobotę o godz. 9 **z minutami** (rozprawa w tym dniu była wyznaczona na godz. 10.30) udał się na ul. Długą pod nr. 29, gdzie mieści się Z. U. P. U., ale zastał biuro zamknięte, więc wyszedł po chwili na ulicę. W bramie spotkał dwu ludzi, którzy, jak gdyby na niego czekali. Nie znał ich. Byli to **dwaj przyzwoicie odziani mężczyźni** w zimowych paltach, z których jeden liczył lat trzydzieści parę, a drugi dwadzieścia parę. Obaj przywitali się z Purzyckim, oświadczając mu, że są wywiadowcami policji, przydzielonymi dla jego osłony. Wypełniając swój obowiązek, chcą go odwieźć w bezpieczne miejsce. Purzycki zapytywał, czy mają legitymacje policyjne, na co nieznajomi odparli twierdząco, lecz zagadali go w ten sposób, że dowodów mu nie pokazywali. Wszyscy trzej podeszli do taksówki, stojącej na ul. Długiej. Numeru samochodu Purzycki nie zauważył. Samochód ruszył i wkrótce znalazł się na moście. Wówczas dopiero Purzycki zapytał, dokąd jadą. Rzekomi wywiadowcy odparli: „Jedziemy do pana" (Purzycki mieszka pod Radością, a czasem nocuje u swej żony, zamieszkującej u teściów w Warszawie).

Ta niewyraźna odpowiedź zaniepokoiła Purzyckiego, lecz mając po obu stronach rzekomych wywiadowców, którzy siedzieli w ten sposób, że nie mógł się ruszyć, nie wiedział, jak znaleźć wyjście i wyjaśnić sytuację.

„ACH TY KAPUSIU..."

Gdy samochód znalazł się już na szosie, jeden z nieznajomych zapytał: „Czy ma pan rewolwer?". Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, odebrał broń Purzyckiemu, poczem rzekł:

— Ach, ty kapusiu, masz za długi język.

Samochód zatrzymał się, napastnicy kazali Purzyckiemu wysiąść i zmierzyli do niego z dwu rewolwerów, tj. z rewolweru odebranego Purzyckiemu i z browninga, który mieli przy sobie.

Więcej Purzycki nie pamięta. Ocknął się dopiero w rowie przydrożnym z głową we krwi. Znaleziono go o godz. 4.40.

Protokół lekarski, dotyczący odniesionych przez Purzyckiego obrażeń, opiewa, iż Purzycki otrzymał **postrzał w prawą skroń**, kula wszakże nie poszła głęboko i utkwiwszy w kości została następnie wyjęta podczas operacji, której dokonano w Kasie chorych w Rembertowie. Kierunek postrzału idzie od dołu naukos ku górze.

W czasie, gdy obrońcy naradzali się, jakie zająć stanowisko wobec zaszłych wydarzeń oraz wobec związanego z niemi wniosku prokuratora, w kuluarach **jakiś ociekający potem jegomość** rozpaczliwie walczył z ciżbą ludzką, aby dotrzeć do sali. Dotarł wreszcie do kordonu policjantów, którzy nie chcieli go dalej przepuścić. Był podniecony do najwyższego stopnia i natarczywie domagał się, by go puszczono, gdyż ma ważną sprawę.

Na ten moment nadszedł wypadkiem adw. Benkiel, który wyszedł z sali, aby przeprowadzić jednego ze swych przyjaciół. Nieznajomy, widząc adwokata w todze, rzucił się ku niemu, oświadczając, iż ma bardzo ważny interes do obrony.

Za sprawą adw. Benkla policja przepuściła nieznajomego.

Okazało się, że jest to pracownik rembertowskiej Kasy chorych, Mikołaj Małachowski, który udzielił obrońcom rewelacyjnych wiadomości.

Gdy przewodniczący otworzył znów rozprawę, adw. Berenson złożył następujące oświadczenie w imieniu obrony:

OŚWIADCZENIE OBRONY.

„Obrona nie uważa, by akty przedstawione przez prokuratora miały jakikolwiek związek ze sprawą. Dotyczą one przykrego i smutnego faktu, ale niezwiązanego z niniejszą rozprawą. Wbrew temu, co mówi w swem zeznaniu Purzycki, jakoby o godz. 9 m. 30 był wywieziony z Warszawy i w drodze postrzelony, mamy wiadomości, że **między godz. 11 a 12 w południe był on w restauracji w Rembertowie, gdzie spożywał śniadanie i pił wódkę.** Są na to świadkowie: jest żona restauratora, która znając Purzyckiego, na wiadomość o postrzeleniu go, zakomunikowała zaraz swemu ojcu, że **Purzycki koło 12 pił wódkę w restauracji.**

Pozatem fakt ten mogą stwierdzić jeszcze trzy inne osoby, które ustalą, że to, co zeznał Purzycki do protokółu, mija się z prawdą.

Jeśli to uboczne zdarzenie może mieć wpływ na sprawę, wnosimy o wznowienie przewodu i przesłuchanie świadków, bo jeśli w tym czasie, kiedy zdaniem Purzyckiego leżał on z kulą w głowie, a w istocie siedział w restauracji, to zaofiarowany przez nas dowód ze świadków podrywa wiarogodność zeznań Purzyckiego.

Wnosimy zatem o przesłuchanie właścicieli restauracji w Rembertowie małżonków Jamborów, ojca ich Andrzeja Kremczyka oraz Mikołaja Małachowskiego — wszystkich z Rembertowa.

Wniosek ten wywołał na sali poruszenie.

Prokurator złożył ze swej strony dodatkowy wniosek o zbadanie dodatkowe Purzyckiego, oraz o przesłuchanie lekarza, który go opatrywał i policjanta, który prowadził protokół pierwszego badania Purzyckiego.

Sąd po naradzie zdecydował wobec nowych okoliczności sprawy proces przerwać do 14 lutego, celem skompletowania materjałów procesu.

PANOWIE W KAPELUSZACH.

WARSZAWA, 2-2 Jedno z pism warszawskich tak przedstawia wywiezienie Purzyckiego na podstawie jego zeznań:

Purzycki owych wywiadowców, którzy go z bramy przy ul. Długiej wciągnęli do auta, widział po raz pierwszy. Obaj byli średniego wzrostu. Półinteligenti! W miękich kapeluszach. Jeden starszy lat 38, drugi młodszy — lat 28.

— Jak wyglądali? — pytają Purzyckiego.

— Dokładnie nie pamiętam — odpowiedział. — Może sobie przypomnę?

W drodze za Grochowem jeden z „wywiadowców" miał się odezwać:

— No! Dość komedji! Oddaj broń!

Kazali mu wyjść z taksówki, poczem po słowach:

— Zdradziłeś partję! Musi cię za to spotkać kara! — wycelowano doń z jego rewolweru. Tak mówi Purzycki.

Rewolweru tego, który miał być, w świetle pierwszych relacyj, rzucony pod głowę rannemu przez napastników dla „inscenizowania" samobójstwa" — nie znaleziono na miejscu.

Purzycki nie pamięta również całego numeru taksówki. Utrwaliło mu się w pamięci jedynie część numeru bocznego, dwie początkowe cyfry.

— Może sobie przypomnę? — oświadczył.

Według krążących wersyj, Purzycki nie został wywieziony taksówką, lecz podobno **autem prywatnem.**

Kulę wyjął Purzyckiemu lekarz w Rembertowie, po przywiezieniu go wojskowym wozem ciężarowym przez szofera Biedrzyckiego.

Z polecenia władz sądowych wezwano do rannego biegłego sądowego dra Manczarskiego, z gabinetu medycyny sądowej.

Dr. M. dokonał formalnych oględzin rany postrzałowej, bez widocznych śladów, bez opalenizny na zewnątrz.

Rana lekka.

Purzycki wyjaśnił, iż w ostatniej chwili, gdy wymierzono doń broń, podbił rękę strzelającemu.

Kula, zamiast prostopadle, padła ukośnie, uckwiwszy w miękich częściach czaszki.

Rannego zbadał również dr. Suchodni który stwierdził jedynie lekkie zadraśnięcie naskórka.

OPINJA JEDNEGO Z OBROŃCÓW.

WARSZAWA, 2-2. — Jeden z wybitnych obrońców oskarżonych w rozmowie z jednym z dziennikarzy oświadczył, między innemi, co następuje:

— Śledztwo w sprawie postrzelenia Purzyckiego, pod względem prawnym nie może mieć żadnego znaczenia ani wpływu na bieg procesu i los oskarżonych, którzy są izolowani od świata zewnętrznego.

Jestem zdania, że w sprawie tej jest wiele niejasności i wiele luk... Jedną z nich jest rewelacyjne oświadczenie p. Małachowskiego z Rembertowa, iż **widziano przecież Purzyckiego w godzinach między 11 a 12 w południe w kawiarni Jambora w Rembertowie.**

Poza tem niepodobna sobie wyobrazić, Purzycki, o którym wiadomo, iż **był konfidentem policji, wdał się w rozmowę z nieznajomymi ludźmi, uwierzył, że są wywiadowcami.**

Bardziej prawdopodobnem jest, iż **Purzycki mógł znać tych ludzi i że wie, kim są.**

Przemawia zatem choćby ta okoliczność, iż Purzycki „bał się" przyjść do sądu. Stronił od ludzi itd. I naraz — ze zgoła nieznanymi ludźmi wsiada do taksówki. To jest moment niejasny. Poza tem — **czas leżenia w rowie z przestrzeloną głową. Wiadomo, że rana jest lekka i że kula nie przebiła kości.** Wszystko to, mojem zdaniem, wydaje się bardzo mgliste...

Śledztwo niewątpliwie wykaże, ile w tem wszystkiem jest prawdy...

DWAJ POLSCY LOTNICY

ROZPOCZĘLI LOT DOKOŁA AFRYKI.

WARSZAWA. 2-2. (Tel. wł.) Wczoraj rano o godz. 8.30 wystartowali z lotniska mokotowskiego kapitan-pilot Skarzyński Stanisław i porucznik-obserwator inż. Markiewicz Andrzej na samolocie turystycznym „Ł 2" do lotu dokoła Afryki.

Trasę lotu podzielono na 24 etapy dzienne, prowadzi ona przez Ateny, Kair, Khartum — Addis, Abeba — Dar. Es Salam — Elisabetville — Huambe — Brazzaville — Duala — Dakar — Casablanca — Paryż — Medjolan — Wiedeń do Warszawy i wynosi około 25.000 km. Czas trwania lotu wraz z odpoczynkami obliczony został na 44 dni.

Śmiertelna walka na noże

1 trup i 2 rannych.

W ubiegłą sobotę około godz. 5-ej popołudniu w najruchliwszem punkcie Zawiercia, przy skrzyżowaniu ulic 3-go Maja i Paderewskiego, na tak zw. pierwszym przejeździe, odbyła się walka na noże, zakończona śmiercią.

W budce przy ul. Paderewskiego 2, należącej do niejakiej Antoniny Skuczyńskiej, grało w „naparstki" trzech znanych na tutejszym gruncie osobników, mianowicie Wiktor, Antoni Nowakowie oraz ślusarz, Piotr Tutajewicz, zakrapiając obficie wódką. W pewnej chwili do grających zbliżył się ślusarz Antoni Wacowski i ostrzegł Tutajewicza, że w tej kompanji przegra wszystko, co ma, gdyż Nowakowie oszukują.

Obrażony jeden z oNwaków rzucił się na Wacowskiego. Rozpoczęła się bójka, która wkrótce przeniosła się na ulicę. Wiktor Nowak z nożem,

przerobionym z bagnetu włoskiego,

pogonił za uciekającym Wacowskim, któremu na pomoc przybiegł przechodzący ulicą kolejarz Franciszek Wawrzak. Nowak zranił nożem Wawrzaka, poczem rzucił się momentalnie na Wacowskiego, któremu z zimną krwią zadał kilka

strasznych ciosów.

Jedno z uderzeń, mianowicie w serce, okazało się śmiertelnem. Wacowski przebiegł kilka kroków, brocząc obficie krwią, i padł nieprzytomny na chodnik.

Tymczasem walka na ulicy trwała. W obronie Nowaków, których starano się osaczyć, stanął niejaki Juda z ulicy Szkolnej, chcąc im ułatwić ucieczkę. Zebrany w pobliżu miejsca zbrodni tłum, składający się z kilkuset osób, zdrętwiał na widok

śmiertelnej walki,

podniósł okropny krzyk; wzywano policji, której jednak w tym momencie zabrakło.

Morderca Wiktor Nowak, grożąc nożem, którego koniec przy ostatnim śmiertelnym ciosie

złamał w sercu

Wacowskiego, torował sobie drogę w stronę ulicy Kościuszki, gdzie wpadł do domu Bilnika, naprzeciw kościoła. Tam pobiegł za nim nieustraszony pomimo odniesionych ran Wawrzak w towarzystwie urzędnika policji p. Rozpondka. Obaj nie zważając na grożące im niebezpieczeństwo, odszukali ukrytego na strychu Nowaka i obezwładnili go, odstawili do komisarjatu policji. Jednocześnie schwytany został

drugi z morderców,

Antoni Nowak.

Wacowskiego po otrzymanym ciosie przewieziono do pobliskiego ambulatorjum Kasy chorych, gdzie wkrótce ducha wyzionął. Ranni Tutajewicz i Wawrzak opatrzeni zostali w Kasie chorych przez pp. dr. Ziembińskiego i dr. Jurkowicza.

Zmarły Wacowski osierocił żonę i dwoje dzieci.

Zbrodnia ta, popełniona wśród dnia, w oczach setek ludzi, wywarła

wstrząsające wrażenie.

Poważną obawę budzi zanik bezpieczeństwa w najruchliwszym nawet punkcie miasta.

Okres wyborów, gdy bezkarnie grasowali płatni huligani minął bezpowrotnie. Bezkarność jednak tych występów rozzuchwaliła męty społeczne.

Może nareszcie ohydna ta zbrodnia zwróci uwagę kogo należy na to, co się dzieje na ulicach miasta. Nie wystarczy jedynie regulować ruch pałeczką oraz spisywać protokuły, które na podobne jak wyżej opisany — czyny, nie wahają się targnąć w śródmieściu tuż prawie — na oczach policji. Główne zadanie policji to bezpieczeństwo mieszkańców.

ś. † p.

MARCELI ANTONI ZALESKI

RZĄDCA MAJĄTKU ŁAZY

po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 1 lutego rb., przeżywszy lat 49.

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala Pow. Kasy Chorych na Wartach w Zawierciu nastąpi we Wtorek 3 lutego o godz. 12-ej w południe. **Nabożeństwo żałobne** odbędzie się w środę 4 lutego o godz. 10-ej rano w kościele parafjalnym w Łazach, poczem nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy, o czem zawiadamiają pogrążeni w nieutulonym żalu

ŻONA i DZIECI.

O nastrojach i społeczeństwie

w związku z sytuacją gospodarczą.

Jak donosi „Gazeta Polska", w Ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się pod przewodnictwem p. ministra Al. Prystora konferencja wojewodów, celem omówienia i przeprowadzenia akcji zniżki cen na całym obszarze państwa.

P. minister w dłuższem przemówieniu zobrazował przyczyny oraz stan przeżywanego przez cały świat kryzysu, a następnie podkreślił bezzasadność depresji psychicznej, jakiej ulega społeczeństwo w związku z przeżywanym kryzysem, gdyż jeżeli chodzi o Polskę — to zbliża się ona do samowystarczalności rolniczej i w związku z szybkim przyrostem ludności posiada widoki na znaczne powiększenie konsumcji.

Co się zaś tyczy przemysłu, to leży przed nim szerokie pole działania w związku z wielkiemi potrzebami inwestycyj w wielu dziedzinach gospodarczych.

Być może, że cel konferencji był inny, gdyż w notatce nie podano, w jaki sposób, względnie w jakiej formie ma być przeprowadzona zniżka cen, natomiast przytoczenie słów p. ministra o bezzasadności depresji psychicznej w związku z przeżywanym kryzysem, nie można uważać za fortunne, gdyż zjawiska, że 40 proc. robotników pozostaje bez pracy i stan ten ulega dalszemu pogorszeniu, nie można, zdaje się, uważać za objaw radosnej twórczości, a przeciwnie, są to chyba podstawy do niepokoju i depresji.

Twierdzenie, że kraj nasz zbliża się do samowystarczalności rolniczej nie jest nowym wynalazkiem, gdyż kraj, posiadający 70 proc. ludności rolniczej i eksportujący płody rolnicze, ma gwarantowaną samowystarczalność. Również nic nowego niema w zdaniu, że przed przemysłem naszym leży szerokie pole działania w związku z wielkiemi potrzebami inwestycyj. Istotnie, i pole działania jest szerokie i potrzeby duże, o tem wszyscy dobrze wiedzą, lecz szkoda, że p. minister nie powiedział, skąd wziąć na to pieniędzy, bowiem przemysł może np. doskonale pracować na trzy zmiany, a tymczasem nawet na jedną zmianę nie bardzo może.

Nic też dziwnego, że w tych warunkach społeczeństwo ogarnia depresja psychiczna, i stanu tego nie zmienią piękne zwroty retoryczne.

35 podatków i świadczeń

Z JEDNEGO PRZEDSIĘBIORSTWA.

Omawiając zamierzenia władz rządowych w kierunku obniżenia cen, zwłaszcza artykułów pierwszej potrzeby, zwracaliśmy uwagę, iż akcja ta przyniosła naprawdę dobre wyniki, zniżki, zniżka cen nie może dotyczyć tylko pewnych rajtkułów, lecz musi znaleźć jaknajszersze zastosowanie, obejmując wszystkie produkty i towary, przyczem trzeba wziąć pod uwagę także liczne i niekiedy zbyt wygórowane podatki i świadczenia, co poważnie wpływa na ceny artykułów.

Jako jeden z przykładów, przytoczyliśmy wysokość podatku i opłat w Zagłębiu przy uboju nierogacizny, wynoszących aż 20 proc., a więc niewspółmiernie dużych. Obecnie dostarczono nam ciekawy wykaz podatków i świadczeń, płatnych przez właścicieli sklepów, względnie restauracyj. Otóż „wykazik" ten obejmuje **tylko 35 pozycyj.**

Opłat skarbowych jest 17 pozycyj, a więc: patent normalny, dodatkowy, akcyzowy, na papierosy, obrotowy, dochodowy i majątkowy.

Opłat skarbowych jest 7 pozycyj, a lokalu, drogowy, inwestycyjny, nadzwyczajny, od światła, od muzyki, od bilardów.

Ubezpieczenia: pracowników fizycznych, umysłowych, Kasa chorych, okien wystawowych, od ognia i od złodziei.

Jeżeli dodamy do tego wydatki na komorne, światło, wynagrodzenie pracowników, telefonu, mycie okien, składki na Stowarzyszenia i organizacje, prenumeratę pism, opłaty rejestracyjne, wydatki na cele dobroczynne, wreszcie odsetki i kary za zwłokę, widzimy, że opłaty te stanowią poważną ilość i w kalkulacji cen muszą być brane pod uwagę.

Jeżeli więc akcja zniżki cen ma dać dodatnie wyniki, musi objąć wszystkie artykuły i elementy, mające wpływ na kształtowanie się cen, a więc także podatki i opłaty.

W przeciwnym razie zamierzenia w kierunku zniżki cen będą zjawiskiem krótkotrwałem i żadnej realnej korzyści nie przyniosą.

× **REJESTRACJA WODNYCH ŚRODKÓW KOMUNIKACYJNYCH.** Na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej gminy mają obowiązek przeprowadzenia rejestracji wszystkich objektów wodnych, mogących służyć jako środki komunikacyjne, a więc: statków, berlinek, łódek, promów itd. Ustawa ta wchodzi w życie 12 lutego rb.

× **O OBNIŻENIE OPŁAT SZPITALNYCH.** W związku z obniżeniem cen produktów spożywczych i artykułów pierwszej potrzeby, departament służby zdrowia Ministerstwa spraw wewnętrznych zalecił wszystkim szpitalom i zakładom leczniczym w państwie dokonać ponownych obliczeń kosztów utrzymania chorych i obniżyć taksy szpitalne

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

NA WTOREK 3 LUTEGO 1931 R.

11.40 Przegląd Prasy Krajowej. P. A. T. (P. R. Warszawa). — 11.58 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny. (P.R. Warszawa). — 13.20 Przerwa. — 15.00 Komunikat gospodarczy (P. R. Warszawa). — 15.20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego. — 15.35 „Chwilka lotnicza (P. R. Warszawa). — 15.50 „Nowe traktaty handlowe Polski z Hiszpanją i Portugalją" — wygł. p. Stanisław Małachowski (P. R. Warszawa). — 16.10 Posłuchajcie dzieci radja! Ciocia Hela przeczyta Wam opowiastki ciekawe. — 16.25 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.15 „O śmiechu" — wygł. prof. Sergjusz Sienkalewicz (P. R. Wilno). — 17.45 Popularny koncert symfoniczny (P. R. Warszawa). — 18.45 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.00 Rozmaitości oraz przegląd widowisk. — 19.15 Olga Ręgorowiczowa: „Poeta z czasów przed burzą" (Mieczysław Romanowski). — 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy (P. R. Warszawa). — 19.50 Opera z płyt gramofonowych. „Cyganerja" — Pucciniego (P. R. Warszawa). — 22.15 Rewja z teatru „Morskie Oko" w Warszawie. W przerwie od godziny 23.45 — 24.00 komunikaty z międzynarodowych zawodów hockey'owych w Krynicy (P. R. Warszawa).

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

3 Wtorek	**Dziś** Błażeja B. M.
	Jutro Andrzeja B.
	Wschód słońca 7 m. 14.
	Zachód „ 16 m. 24.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino Zagłębie" — „Przesądy i przewidzenia" — „Janko muzykant".

Kino „Palace" — „Przygody w obłokach".

Kino „Czary" — „Zagłada Rosji".

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

REPERTUAR

Dziś we wtorek w Olkuszu w sal. kina „Orzeł" — „Kobieta, wino i dancing" komedja w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego..

W środę w Dąbrowie w sali kina „Kometa" — „Beczki złota", farsa w 3 aktach Evansa i Valentina.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.

Środa 4 lutego — „Papa kawaler" — 19.30.

× **NIESAMOWITA LICYTACJA FABRYKI „WAWEL".** W związku z artykułem, który ukazał się w „Kurjerze Zachodnim" pod powyższym tytułem a podpisany był inicjałami „W. M.", wyjaśniamy, że inicjały te zostały pomyłkowo złożone, bowiem powinny być „W. Ch.". Inicjały wydrukowane mogły wskazywać na to, że artykuł wspomniany pochodzi od p. W. Mieszalskiego, gdy w istocie artykuł ten przysłany nam został przez jednego z przedstawicieli świata kupieckiego.

× **WYPADEK MOTOCYKLISTY.** P. Antoni Buczyński, właściciel zakładu ślusarskiego przy ul. Okrzei 30 w Dąbrowie, jadąc wczoraj motocyklem, uległ na Chachlówce nieszczęśliwemu wypadkowi, mianowicie skutkiem szybkiem jazdy, czy też ślizgawicy motocykl na zakręcie się przewrócił i przygniótł jadącego, który prócz ogólnego potłuczenia, doznał złamania prawej nogi powyżej kolana. Poszkodowanego przewieziono do szpitala św. Barbary.

× **WYROBY ALKOHOLOWE.** Ministerstwo skarbu wydało nowe zarządzenie w sprawie terminu sprzedaży wyrobów alkoholowych, nie zaopatrzonych w cechy rejestracyjne państwowego monopolu spirytusowego. Na podstawie rozporządzenia termin sprzedaży tych wyrobów przedłużono do 31 grudnia rb.

POKWITOWANIE OFIAR

ZŁOŻONYCH BEZPOŚREDNIO W ADMINISTRACJI „KURJERA ZACHODNIEGO".

Wacław Tomczak składa na głodnych bezrobotnych zł. 25, na Komitet przeciw gruźlicy zł. 25, Razem zł. 50.

Wobec nieobecności w Zagłębiu od 1 — 9 lutego składają dr. Ryderowie zamiast kosztu biletów n a zabawę taneczną Koła P. C. K. w Strzemieszycach 5 zł., na Czarną kawę Ligi Morskiej w Sosnowcu 5 zł., na zabawę taneczną Koła P. M. S. w Będzinie 8 zł., na bal Koła Związku Legjonistów Polskich 16 zł. Razem 34 zł.

W dniu Imienin pani Marji Poradowskiej prezydentki Sodalicji zamiast kwiatów zł. 15 na obiady dla biednych przy T-wie Dobroczynności w Sosnowcu, składa Marja K.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Inż. Konrada Górskiego składają 25 zł. Dr-stwo Falęccy na łódź podwodną — „Odpowiedź Treviranusowi".

Urzędnicy kancelarji Notarjusza Dreszera w Sosnowcu postanowili opodatkować się miesięcznymi składkami na rzecz głodnych — bezrobotnych, poczynając od 1 lutego 1931 r.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. inż. Konrada Górskiego Dr. Falęccy składają 25 zł. (dwadzieścia pięć) na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi".

PÓJDĘ...

Pójdę sobie ptaszym szlakiem
Niebną ścieżą — nad dąbrową...
Może znajdę szczęście takie
W tę srebrzystą noc zimową:
Że wypędzę, że oddalę
Te niedole i te żale...

Choć w orgjowym, dzikim tanie
Pędzi przeciw mnie wichura —
Nic mi chyba się nie stanie;
Choć sprzysięgła się natura
To nie zziębi mnie, nie zmoże
Bo tam — w głębi — ogień gorze!...

Pójdę sobie ptaszym szlakiem,
Niebną ścieżą — nad dąbrową
Może znajdę szczęście jakie
W tę srebrzystą noc zimową.
W tę noc chłodną, w tę noc ciemną
Pójdę!—Czy Ty pójdziesz ze mną?..
W. B.

Kronika Zawiercia.

× **W FABRYCE HULCZYŃSKIEGO** uruchomiony został dziś jeden piec, przyczem powróciło do pracy około 100 robotników.

× **STRZELANINA.** Onegdaj nad wieczorem w lesie obok cmentarza słyszano przeraźliwą kanonadę rewolwerową. Przyczyny strzelaniny nie znane, gdyż nikt z mieszkańców tamtej okolicy nie odważył się zapuścić w las w obawie o życie.

× **ZABAWA UCZNIOWSKA.** Staraniem gimnazjum żeńskiego p. H. Malczewskiej odbyła się w sobotę 31 ub. m. zabawa dla młodzieży gimnazjalnej w salach resursy TAZ. Zebrana licznie młodzież bawiła się ochoczo pod opieką personelu nauczycielskiego i rodziców.

× **ODPRAWA INSTRUKTORÓW O. P. GAZ.** W niedzielę 1 bm. odbyła się odprawa instruktorów, którzy ukończyli kurs obrony przeciwgazowej w Zawierciu. Odprawa odbyła się w obecności p. inspektora okręgowego, władz LOPP., oraz kierownika kursu starszego instruktora pow. p. inż. Figury. P. inspektor stwierdził należyty stan drużyny, jej sprawność, wyćwiczenie i gotowość bojową i wyraził swe zadowolenie i uznanie.

× **OMAL NIE KATASTROFA.** W ub. sobotę po lekcjach wracała gromadka uczniów i uczennic sankami do domów fabryki Hulczyńskiego. Sanki zaprzężone były w parę silnych młodych koni. W pewnej chwili na skręcie jeden z koni zestraszył się i poniósł sanki. Dzieciom groziło poważne niebezpieczeństwo, na szczęście jednak z pod półkoników wysunęły się płozy, dzieci wysypały się na drogę, lekko się jedynie kalecząc. Rozbiegane konie, biegnąc dalej uderzyły o słup telefoniczny. Ciężko zraniony koń padł, trzeba go było dobić. Młodzież szkolna szczęśliwie uniknęła poważniejszych obrażeń.

Działalność Polskiego Czerwonego Krzyża
w Zawierciu.

29 stycznia r. b. w sali posiedzeń Rady miejskiej odbyło się roczne walne zebranie oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Zawierciu przy udziale około 50 członków.

Obrady zagaił prez. zarządu p. Z. Banachiewiczowa, poczem do stołu prezydjalnego powołano p. Z. Maciejowskiego, jako przewodniczącego, p. Michnowską i p. Szyllera jako asessorów i p. W. Mysiora na sekretarza. Szczegółowe, dokładnie opracowane sprawozdanie z rocznej działalności zarządu odczytał p. inż. K., iż magazyn oddziału P. C. K. stanowi wartość 12068.90 zł. W roku sprawozdawczym nabyto punkt sanitarno-odżywczy, składający się z 10 skrzyń różnego sprzętu, kuchni polowej jednokołowej, 2 namiotów i t. p.

Punkt sanitarno-odżywczy wystawiony był w roku ubiegłym podczas tygodnia P. C. K. na widok publiczny w parku miejskim.

Drugi nabytek cenny stanowi ekwipunek ratowniczy przeciwgazowy, składający się z 2 skrzyń ogólno-ratowniczych, 1 skrzyni przeciwiperytowej, 6 kompletów ubrań przeciwiperytowych, aparatu tlenowego i 3 butli z tlenem, 3 par noszy i 20 masek gazowych.

Celem przygotowania akcji ratowniczo-przeciwgazowej zarząd wysłał na kurs instruktorów przeciwgazowych przyszłego kierownika drużyn ratowniczych. Akcja ta jest już tak daleko posunięta, iż w roku bieżącym zorganizowane mogą być drużyny. Tymczasem ze sprzętu Polskiego Czerwonego Krzyża korzysta kurs podinstruktorów, zorganizowanych przez tutejszą Ligę Obrony Powietrznej i przeciwgazowej.

Na zapoczątkowanie funduszu na samochód sanitarny, objęty programem tutejszego P. C. K., zorganizowana została zabawa taneczna, która dała czystego zysku 873.25 zł. Samochód, którego koszt wynosi 9.550 zł., zakupiony będzie w roku bieżącym i zapłacony w 2 ratach rocznych.

Osobną pozycję stanowi działalność kół młodzieży P. C. K., prowadzonych przez p. I. Moroz. Zwłaszcza koło przy gimnazjum p. H. Malczewskiej przejawia bardzo ożywioną działalność codzienną, prowadzi tanią kuchnię dla młodzieży, koresponduje z zagranicznemi kołami, opiekuje się płakami, urządza zbiórki dla biednych dzieci etc. Dwukrotnie w ciągu roku urządzone publiczne występy tego koła młodzieży P. C. K. zjednały mu należyte uznanie i wykazały duże zrozumienie celów czerwonokrzyskich.

Tydzień P. C. K. w czerwcu 1930 r. był pokazem dorobku tutejszego oddziału, a zarazem wykorzystano go dla propagandy idei P. C. K. Zysk osiągnięty w ciągu tygodnia P. C. K. wyniósł 2177.38 zł.

W ciągu roku wygłoszono kilka odczytów propagandowych oraz zorganizowano zebranie publiczne z odczytem w Koziegłowach. Nadto w ostatnią niedzielę maja zgodnie z tradycją urządzono Święto Matki, które zgromadziło w Domu ludowym kilkaset matek z dziećmi.

Z prac niezwiązanych programowo z działalności P. C. K. należy wymienić doroczne święcone dla biednych dzieci, podczas którego wydano 768 porcyj kosztem 220725 zł. Na wezwanie P. C. K. pośpieszył z ofiarami przemysł tutejszy oraz robotnicy fabryczni, którzy ze swoich zarobków chętnie złożyli daninę dla biednych dzieci.

Oddział był wizytowany przez p. inspektora okręgu P. C. K. w Kielcach, który wyraził zarządowi swoje uznanie za należycie prowadzone prace. Również zarząd główny P.C.K. pismem z dnia 13 grudnia wyraził zarządowi tutejszemu uznanie i podziękowanie za owocną działalność.

Sprawozdanie kasowe, przedstawione przez p. prez. Z. Banachiewiczową, wykazuje po stronie dochodów zł. 16625.72. zaś w wydatkach sumę zł. 10550.88 i zamyka się pozostałością zł. 6074.84. Komisja rewizyjna w protokule swym stwierdziła należyte prowadzenie książek i zgodność poszczególnych pozycyj z dowodami kasowemi oraz wykazane w sprawozdaniu sumy ogólne.

Po krótkiej dyskusji i zgłoszeniu kilku drobnych uwag, zebrani na wniosek p. Langerta, rozwinięty obszernie przez p. Wypycha, uchwalili absolutorjum dla zarządu, wyrażając jednocześnie gorące podziękowanie za pracę, prowadzoną celowo.

Budżet na r. 1931 referował wiceprezes p. T. Klepa. Przypomniawszy cele P. C. K. i zadania, nakreślone przez zarządy główny i okręgowy, referent przedstawił obszerny program działalności na r. 1931, zwłaszcza zaś szkolenie drużyn ratowniczych, powiększenie ilości środków transportowych, szkolenie sióstr P. C. K., propagandę i t. p. przedstawiony budżet wynosi w dochodach i rozchodach sumę 13.244.84 zł.

W dyskusji zabrał głos p. dr. Michnowski, podkreślając doniosłe znaczenie szkolenia sióstr P. C. K. i proponując wstawić na ten cel w budżecie większą sumę. Sprawa ta widać była bardzo żywotną, skoro zabierało w niej głos szereg mówców. Zwłaszcza interesujące były przemówienia pp.: Kami, Wypycha i Hermana, którzy proponowali, aby zwrócić się do odpowiednich władz P. C. K. z projektem organizacji takich kursów sanitarnych, w których mogły by wziąć udział dziewczęta ze skończoną szkołą powszechną. Wniosek odpowiedni, zalecający poruszenie tej sprawy na zebraniu okręgowym, został uchwalony. Jednocześnie uchwalono wniosek dr. Michnowskiego o przeznaczenie 1250 zł. na kursy sanitarjuszek. Pozatem budżet w całości został zaakceptowany. Następnie przystąpiono do wyborów 3 członków zarządu na miejsce ustępujących zkolei pp.: Bereśniewiczowej, Lemanowej i T. Klepy. Wszyscy wymienieni zostali wybrani ponownie przeważającą ilością głosów, pozatem jako zastępcy pp.: Maczczyka, Wypycha i Wosika. Na delegata do okręgu wybrano p. T. Klepę. Do komisji rewizyjnej weszli ponownie pp.: Samogyi, Ciechomski i Młodyński. Życzeniem dalszej owocnej pracy pod adresem zarządu oraz podziękowaniem dla prezydjum zakończono interesujące i pouczające zebranie. Pożądanem jest, aby Polski Czerwony Krzyż od czasu do czasu w formie odczytów przypominał społeczeństwu miejscowemu o zadaniach i celach P. C. K. i informował je o dokonanych pracach.

Niemniej pożądanem i wielce wskazanem byłoby, aby liczba członków P. C. K. wzrosła w ciągu bieżącego roku przynajmniej pięciokrotnie.

16-letnia dziewczyna
SPÓLNICZKĄ ZBRODNI.

W Berlinie rozpoczął się proces, charakteryzujący zdziczenie obyczajów powojennej młodzieży niemieckiej. Przed sądem przysięgłych stanęli: 16-letnia Ludwika Neuman oraz robotnicy: Stelpe i Bensinger, oskarżeni o zamordowanie w październiku ub. roku zegarmistrza Ulbruecha. Ludwika od kilku lat prowadziła podwójne życie. Jako córka zamożnych mieszczan, uczęszczała do szkoły, uczyła się języków i zachowywała się od rana do wieczora jak przykładna panna. Dopiero w nocy wykradała się z domu i w towarzystwie łobuzów spędzała całe noce w nocnych lokalach. Aby zdobyć pieniądze na zabawy, namówiła swoich kompanów, by zamordowali starego zegarmistrza, z którym pozostawała w bliższych stosunkach. Sama pomagała przy duszeniu ofiary. Obaj młodzi robotnicy przez cały czas rozprawy płaczą i okazują skruchę. Natomiast Neumanówna jest spokojna i stara się zwalić winę na nich. Proces ze względu na wiek oskarżonych oraz motywy zbrodni wywołał wielkie zainteresowanie. Od świtu gmach sądowy otoczony jest tłumami. Wejścia strzeże silne pogotowie policyjne.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

CZATY.

POWIEŚĆ.

18)

Pocałował ją z głośnem cmoknięciem w tłusty policzek.

— Pewnie twoja pani nie ma piękniejszych, prawda?

— Takich wielkich brylantów jak ten nie ma, ale i tak ma różności, jedne piękniejsze od drugich. Całe pudełko tego ma w toalecie. I pierścionki, i bransoletki, i broszki, i Bóg wie nie co. I zegarków ma trzy, dwa złote, a jeden srebrny, ale to podobno takie śrebło, co to droższe jak złoto.

Antek przysłuchiwał się z natężoną uwagą.

— Ty będziesz miała takie same, poczekaj — rzekł. — Tylko mi je musisz pokazać, żebym mógł kupić takie same.

— A ty skąd weźmiesz tyle pieniędzy? — zapytała zdumiona.

— Już niech cię głowa o to nie boli. Potrafię zapracować — odpowiedział z przechwałką. — Nie byle kto jestem. Skończyłem trzy gimnazja i praktykowałem w biurze. Zobaczysz, jakie my będziemy państwo.

Zapiszczała z uciechy.

— Pokażesz mi te klejnoty — powtórzył. — Chciałbym jak najprędzej... Za tydzień będę w Warszawie, tobym... W toalecie je ... wiszę? To pewnie w sypialnym?

— A juści.

— Zaprowadzisz mnie?

— Kiedy? Ciężko będzie, bo to zawsze ktoś się kręci po domu, albo pani siedzi w pokoju.

— Oknem bym wszedł — zaproponował. — Doczekałbym do wieczora...

— Gdzie zaś oknem — odparła. — Zakratowane jak więzienie. Dziedzic boi się, żeby gachy do żony nie łazły.

— To on z nią śpi?

— Ma swój pokój, ale drzwi do niej zawsze otwarte.

— Co tu zrobić? — podrapał się po głowie. — Mam. Że mi też wcześniej nie przyszło na myśl. Najlepiej ty weźmiesz to pudełko i zniesiesz mi je nadół do obejrzenia. Masz niejedną okazję.... A potem odniesiesz.

Nastusia zamyśliła się głęboko.

— Ano, chyba, że tak będzie najlepiej. Zaraz rano przy sprzątaniu wezmę i przyniosę ci je tutaj.

— A wcześniejbyś nie mogła?

Zachichotała.

— Ale, jaki mi pośpieszny. Po nocy będę łazić i budzić...

— Mogłabyś?

Pochwycił ją w żelazne objęcia.

— Puszczaj, a to smok nie chłop. Możebym i mogła. Nieraz pani w nocy na mnie dzwoni, jak czego potrzebuje. Słabowita jest i często jej się robi niedobrze. Jak się obudzi, to powiem, że mi się wydało, że na mnie dzwoniła.

— Zawsze chodzisz, co noc?

— Co ... się ... na ...

— Pójdziesz?

Odepchnęła go ze śmiechem.

— Pójdziesz! Myśli, że przyniósł pierścionek to mu już wszystko wolno. Poczekaj!

Pocałował ją aż się rozległo.

— Pójdziesz, Nastuś?

— A toć pójdę, pójdę — odpowiedziała ze śmiechem, dźwigając się z łóżka i ogarniając barchaniaka. — Połóż się na chwilę. Przecie nie zmrużyłeś dziś oka.

— Akurat mi dziś do spania — odmruknął niewyraźnie. — Idź już. Idź.

Otworzyła drzwi z klucza i naciskając klamkę, obejrzała się na swego gościa. Stał na środku pokoiku, wysoki, smigły jak topola, czarny jak cygan. Zaparło jej dech i ścisnęło w dołku. Wysunęła się cicho na korytarz i poszła na górę, rozmyślając o „piekielnej mocy" swego tajemniczego kawalera, który urzekł ją na śmierć od pierwszego wejrzenia, a którego słowom wierzyła jak Ewangelji. Nie miała co do niego żadnych wątpliwości, dziwiła się tylko, że nigdy nie chce przyjść w dzień, ale jej wytłumaczył, że ma „swoje powody".

Stanąwszy przed drzwiami garderoby, zawahała się chwilę. Oczarowana swym nocnym narzeczonym, nie pomyślała, jak usprawiedliwi przed panią plondrowanie po toalecie. Ale szybko przyszła jej zbawcza myśl. Pewnie pani, że skorzystała ze sposobności, że to pani na nią zadzwoniła i szuka „kogutka", bo ją strasznie łeb rozbolał. Pani chowała „kogutki" w szufladce obok tej z kleinotami. Nie było kłopotu.

Gwiazda paryskich teatrzyków

w obrotach złośliwości dziennikarskiej.

Paryżanie kochają swoje „gwiazdy" teatralne, ale kpią z nich na potęgę. Niema dnia aby na temat nieśmiertelnej Cecile Sorel, albo Mistinguetty nie ukazywały się na łamach prasy francuskiej złośliwe anegdoty i wesołe piosenki. Nie umniejsza to bynajmniej prestiżu słynnych „gwiazd", które w dalszym ciągu cieszą się sympatją Paryża.

Obecnie „pastwią" się złośliwi dziennikarze nad sędziwą Mistinguettą, która urządza właśnie tournee po Algierji. Tygodnik „Marius" tak opisuje wjazd tryumfalny słynnej diwy do Algieru.

— Od szeregu dni, afisze rozlepione na ścianach domów zapowiadały przyjazd paryskiej gwiazdy. Pomimo to miarodajne czynniki, jak to zwykle bywa, nie zdołały opanować sytuacji i nie pomyślały o zorganizowaniu ochrony w mieście. Już pojawienie się okrętu „Monhomme" (tytuł piosenki, kreowanej przez Mistinguette) spowodowało panikę, która mogła mieć żałosne konsekwencję, gdyby nie energiczna interwencja ze strony komendanta twierdzy.

Zarządzono stan wyjątkowy, a nowy gubernator Algierji, jął uspokajać swoich poddanych. Na widok tubylców uciekających na wielbłądach w kierunku Sahary, rzekł im:

— Poco tak daleko szukać samotności! Wystarczy pójść do teatru, w którym występować będzie ta której się boicie — aby znaleźć się na pustyni — nigdzie bowiem nie będzie równie pusto, jak w teatrze zaszczyconym obecnością Mistinguetty.

Wielu obywateli oszalałych z trwogi schroniło się do piwnic i zabarykadowało wejścia materacami, żeby nie słyszeć chrypliwego głosu „gwiazdy".

I tym razem przemówił gubernator: — nie bójcie się! Wystarczy usiąść w trzecim rzędzie krzeseł, aby nie słyszeć jej głosu.

Zachodziła jednak konieczność urządzania dla Mistinguetty, godnego przyjęcia — powołano tedy wszystkich odsiadujących karę na odwachach żołnierzy, do spełnienia obowiązków gospodarzy. Na czele rzeszy owych nieznanych bohaterów stanęło kilku bladych, lecz zdecydowanych na wszystko, radnych miejskich, reprezentujących miasto i republikę.

W chwili gdy okręt zarzucił kotwicę jakiś sierżant żuawów pozieleniał ze strachu i wrzasnął:

— Ratuj kto może. Ona śpiewa!

Na brzeg wyskoczyła wysmukła dama o trzeszczących kolanach.

— Jak się macie łobuzy! — zarechotała chrapliwym głosem.

Gubernator zdjął cylinder z głowy i wygłosił kilka odczutych frazesów.

„Uroczystości związane z obchodem stulecia Algierji pozostawiły w sercach niezatarte wspomnienia. Witając pamią — Algierja wyobrażać sobie będzie, że to nowy obchód stulecia rocznicy.

Zerwała się burza oklasków.

Nowo przybyła uśmiechnęła się i odparła z prostotą.

— Bzika masz mój stary:

Zgodnie z nakazami prorokólu konserwator zabytków historycznych zbliżył się do Mistinguetty i objął ją w posiadane. Czcigodny ten dygnitarz żałował w głębi duszy, że mizerne fundusze nie pozwalają mu wykonać pewnych nieodzownych poprawek i remontu przekazanego mu zabytku. Postanowił jednak ochraniać Mistinguettę przed natarczywością publiczności.

Mistinguetta udała się do hotelu w opancerzonym samochodzie. Prefekt policji przydzielił jej eskortę wojskową, która rozpędzała widzów ogniem karabinów maszynowych. Po przybyciu do hotelu przewidująca gwiazda złożyła w safesie dyrekcji swój płaszcz z królika, imitującego sobole, naszyjnik z pereł, pierścionek ozdobiony prawdziwemi strassami i swoją odświętną szczękę. Zawiera, ona trzy złote zęby — które ze względu na rozmiary i wagę stanowią spory kapitał. Następnie Mistinguetta jęła przeglądać korespondencję i liczne telegramy nadesłane przez wielbicieli. Wszyscy bywalcy Casino de Paris i Palace przysłali zbiorowy telegram wyrażający radość, z tego, że Mistinguetta znajduje się w Algierze. Proszą ją zarazem, aby przedłużyła swą podróż. Im będziej dalej, tem większą sprawi im radość.

O godzinie ósmej zdarzyło się coś, co natchnęło Algierczyków złudną nadzieją. Oto rozeszła się wieść, że komisja dla walki z ogniem zawiesiła przedstawienie. Była to tylko plotka. Komisja ograniczyła się do udzielenia rady, aby Mistinguetta jaknajmniej tańczyła i nie pokazywała nóg, gdyż specjalna ustawa zakazuje bawić się w publicznych miejscach — zapałkami. Teatr otworzył podwoje z opróżnieniem piętnastominutowem. U wejścia rozdawano widzom przyciemnione lornetki i kulki z waty, do zatykania uszów. Widzów, było jednak bardzo mało. Naprawdę to był jeden widz — dyżurny lekarz. O godzinie 9-ej i pół Mistinguetta weszła na scenę i otworzyła usta, aby zaintonować swoją ulubioną piosenkę: — „J'en ai marre!" Na nieszczęście doktór zbliżył się do niej nieopatrznie, dostał zawrotu głowy i wydawszy z siebie cichy jęk wpadł w ciemną przepaść. W ślad. za nim rzucił się śmiały nurek, ale zdołano go uratować.

Tak oto żartują sobie z ulubionej diwy złośliwi Paryżanie, ale Mistinguetta nie gniewa się na nich. Niedarmno jest Paryżanką: na żartach się rozumie.

POSTĘP TECHNIKI.

— Kiedy jestem w domu, mam zawsze na uszach słuchawki radjowe.

— Czy tak się panu podoba ostatnio program radja?

— O nie. Lecz wtedy nie słyszę, co mówi do mnie moja żona.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filie: B... ...owskiego 7. Tel. .7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRY...